

# O metodzie wspierania rozwoju dzieci z grup ryzyka

Maria Deptuła

Praca *Świetlica jako środowisko terapeutyczne* pod redakcją Aleksandry Karasowskiej i Aliny Szulirz jest zbiorem artykułów wcześniej publikowanych w „Remedium”<sup>1</sup>, zawierających opis doświadczeń wychowawców świetlicy socjoterapeutycznej i ich superwizorki w pracy z dziećmi i ich rodzicami żyjącymi w bardzo trudnych warunkach. Jest to z jednej strony opis problemów, z jakimi spotykali i spotykają się wychowawcy w swojej pracy, z drugiej zaś opowieść o tym, jak je próbują rozwiązywać. Prowadząc świetlice w dzielnicach zamieszkałych przez rodziców nie posiadających wykształcenia, niepotrafiących utrzymać się w pracy, dotkniętych uzależnieniami, niezdolnymi do utrzymywania trwałych związków lub mającymi z tym poważne trudności, rodziców z kryminalną przeszłością, doświadczeniem przemocy, nieufnych wobec instytucji społecznych, wychowawcy próbują przerwać często już wielopokoleniowy łańcuch wykluczenia społecznego, wspierając w rozwoju dzieci przy współpracy z tymi właśnie rodzicami. Autorzy piszą o tym, jak korzystając ze swojej wiedzy i niemałych też umiejętności próbowali pomagać dzieciom i jak w obliczu nieustannych porażek odkryli skuteczny sposób działania. Praca wychowawców opiera się na metodzie projektów – wspólnym działaniu na rzecz innych, otwieraniu dzieciom i rodzicom okien na inny niż znany im świat, tworzeniu okazji do odbudowywania i podtrzymywania więzi między rodzicami i dziećmi oraz na wierze w Boga. Każdy z tych wątków zostanie niżej kolejno przedstawiony.

## Tworzenie warunków wspólnego działania

Najwięcej miejsca w tej pracy poświęcono opisowi poszukiwania metody pracy z dziećmi dopasowanej do ich szczególnych potrzeb i możliwości. Odkrycie przez wychowawców metody projektu uruchomiło w świetlicy proces wychowania i terapii, polegający na wspólnym działaniu dla dobra innych ludzi poza świetlicą (np. starszych i schorowanych ludzi, czasem też bardzo samotnych), dla własnej grupy świetlicowej (np. przygotowanie programu wakacyjnego wyjazdu), dla siebie i rodziców (wspólna wigilia). To właśnie zainspirowanie dzieci przez wychowawców do postawienia przed grupą atrakcyjnego dla dzieci celu czy też podążanie za zgłaszanymi przez nie potrzebami i pomaganie im w przeformułowaniu ich na cel działania, staje się dla dzieci okazją do rozwijania poznawczych, emocjonalnych i społecznych kompetencji, których brak uniemożliwia im konstruktywne funkcjonowanie w szkole i w świetlicy.

Dzięki stawianym przed sobą zadaniom dzieci odkrywają, czego nie wiedzą i co im sprawia trudność, są gotowe zdobywać wiedzę i rozwijać umiejętności, nie dlatego, by je po prostu mieć i móc kiedyś ich użyć poza świetlicą, bo na to te dzieci nie są gotowe, ale by poradzić sobie z zadaniem, które przed sobą postawiły (z mniejszym lub większym udziałem wychowawcy). W takim dopiero kontekście, jak piszą wychowawcy, udaje się im prowadzić zajęcia socjoterapeutyczne. Umiejętności ćwiczone przy okazji realizacji atrakcyjnego dla dzieci celu stają się czymś potrzebnym tu i teraz, natychmiast wykorzystywanym, doskonałym i przynoszącym natychmiastową nagrodę w postaci osiągnięcia założonego celu. Oczywiście nie dzieje się to samoistnie, potrzebne jest wsparcie wychowawców, którzy starają się pomagać dzieciom tylko w najbardziej niezbędnym zakresie, żeby mogły być jak najbardziej samodzielne, bo sukces osiągnięty w takich warunkach będzie budował ich poczucie kompetencji i własnej wartości. Podążając

za obranym wspólnie celem – konkretnym i z punktu widzenia dzieci wartościowym – dzieci uczą się organizacji pracy, wytrwałości, pokonywania przeszkód, rozwiązywania konfliktów, ale też rozmawiania z osobami spoza świetlicy i załatwiania w środowisku lokalnym spraw niezbędnych do zrealizowania pomysłu. Czerpią satysfakcję z radości innych ludzi, dla których coś zrobili, z zaspokojenia swoich potrzeb, gdy robią coś tylko dla swojej grupy.

Ważnym drogowskazem w pracy z dziećmi jest też proponowany przez Aleksandrę Karasowską – superwizorkę wychowawców – model wychowania oparty na wartościach. U jego podstaw leży założenie, że dziecko przejawia zachowania destrukcyjne, bowiem albo nie zna norm, albo nie rozumie, że dane zachowanie łamie normę, albo nie jest zdolne do dostrzegania negatywnych następstw swojego zachowania. Zadaniem dorosłego jest uniemożliwić kontynuację destrukcyjnego zachowania, sprawdzić, czy dziecko zna i rozumie normę, jest świadome, że ją przekroczyło i czy dostrzega negatywne skutki swojego zachowania. Kolejnym krokiem jest wyrażanie przez dorosłego własnych odczuć i oczekiwań w związku z zachowaniem dziecka i pozwolenie na to, by doświadczyło ono konsekwencji swojego zachowania. Dorosły okazuje dziecku wsparcie i szacunek, ale zachęca je do refleksji nad swoim zachowaniem, by mogło przeżyć poczucie winy i wstyd, a następnie zadeklarować zmianę zachowania i zadośćuczynienie tym, którym wyrządziło swoim zachowaniem krzywdę. Dorosły formułuje oczekiwania na przyszłość, pomaga w znajdowaniu dobrych rozwiązań, ustala zasady na przyszłość i odnawia kredyt zaufania. Nie pociesza dziecka, gdy przeżywa ono poczucie winy i wstyd, może natomiast powiedzieć: *Widzę, że zrozumiłeś swój błąd i żałujesz tego, co się stało. To bardzo ważne. Każdemu się zdarza czasami zrobić coś złe. Wierzę, że już więcej tak nie postąpisz. (...) Nie mam już do ciebie o to żalu. (...) Pomyśl, jak teraz możesz to naprawić*<sup>2</sup>.

Udzielanie dzieciom wsparcia nie byłoby możliwe, gdyby wychowawcom nie udało się zbudować więzi z dziećmi dzięki okazywaniu im zainteresowania, gotowości do wysłuchania, zrozumienia dla ich trudności. Wychowawcy piszą o tym, co robią, żeby



każde dziecko czuło, że jest dla nich ważne – powitania, czas na indywidualny kontakt z wychowawcą, reagowanie na ich potrzeby i podmiotowe traktowanie na co dzień z jednoczesnym czuwaniem nad przestrzeganiem wspólnie ustalonych zasad. Głoszony przez nich jest pogląd, że wszyscy popełniamy błędy, ale ważne jest to, żebyśmy naprawiali wyrządzone szkody czy krzywdy i starali się nie robić tego więcej. Jest to okazją do wzbudzenia refleksji dzieci nad swoim zachowaniem, uczenia się przez nie zadośćuczynienia osobom poszkodowanym, okazywania skruchy i żalu oraz podejmowania dobrego postanowienia na przyszłość. Dzięki zaufaniu, jakie wychowawcy zdobyli u dzieci, mogą je także wspierać w konstruktywnym rozwiązywaniu problemów, które mają w szkole w relacjach z rówieśnikami.

### Otwieranie okien na inny świat

Wychowawcy pokazują też, jak starają się włączyć dzieci w krąg nieznanych im doświadczeń. Służą temu szczerze odpowiedzi na zadawane przez dzieci pytania dotyczące ich prywatnego życia czy zaproszenie na własny ślub. Zaproszeniem do nieznanego dzieciom świata jest też tworzenie im okazji do uczenia się obchodzenia urodzin – przyjmowania gości i przychodzenia w gości, tak by wspólnie spędzony czas dawał im radość. Wychowawcy odwiedzają z dziećmi miejsca, w których one jeszcze nigdy nie były i umożliwiają im zdobywanie wiedzy w atrakcyjny sposób, rozwijanie wrażliwości w kontakcie ze sztuką, przyrodą. Wizyty w różnych miejscach pracy i stworzenie dzieciom okazji do rozmowy z osobami tam pracującymi i zadowolonymi ze swojej pracy to przykład inspirowania dzieci do stawiania sobie celów życiowych związanych z nauką. Przy współudziale dzieci i rodziców wychowawcy organizują wspólne wycieczki rodziców i dzieci, czy wyjazd na wspólne rekolekcje umożliwiając obu stronom przeżycie innego dnia, nawiązania innych relacji w tym nowym kontekście z wszystkimi osobami biorącymi udział w tym wydarzeniu – rodzicom z dziećmi, dzieciom z rodzicami, wychowawcom z rodzicami i rodzicom z wychowawcami, a w przypadku rekolekcji, także nawiązania więzi z Bogiem, która staje się dla nich oparciem dostarczającym siły do

zmiany i radzenia sobie w tych trudnych warunkach życia, które są ich udziałem.

### Umożliwienie dzieciom doświadczania dumy

Ważnym przesłaniem tej książki jest też konieczność współpracy z rodzicami w wychowywaniu ich dzieci. Jest to wymóg obecny w przepisach dotyczących pracy świetlicy socjoterapeutycznych, jednak, o ile wiem, rzadko realizowany. Autorzy omawianej tu książki piszą o tym, w jaki sposób odnajdują drogę do rodziców dzieci uczęszczających do świetlicy, chwając ich dzieci, zapraszając do pomocy w różnych działaniach podejmowanych w świetlicy, tworząc rodzicom



warunki do pokazania swoich umiejętności i zdolności, także we wspólnym z wychowawcami przedstawieniu dla dzieci, wspólnie organizowanych wycieczkach, wigiliach, rodzinnych podwieczorkach, niespodziankach dla dzieci i wspólnych uroczystościach. Działania te, umożliwiając dzieciom odzyskiwanie szacunku do rodziców, a rodzicom i dzieciom odbudowywanie więzi, pomagały też wychowawcom i rodzicom nawiązywać więzi i podejmować współpracę dla dobra rodziny.

Wychowawcy piszą o tym, jak uczą się rozumieć rodziców i nie tworzyć w świetlicy konkurencyjnego w stosunku do rodziny świata, lecz dawać rodzicom szacunek, życzliwość i wsparcie, żeby oni mogli tym

samym obdarzyć swoje dzieci. Wzmacniają rodziców dzięki podkreśleniu ich wyjątkowej roli w życiu dziecka, doceniając ich starania, okazując zrozumienie dla błędów. Uznając rodziców za najlepszych ekspertów od swoich dzieci, wychowawcy bardzo często pytają ich o zdanie w sprawach dotyczących ich dziecka i liczą się z nim, konsultują z nimi decyzje dotyczące pracy z ich dzieckiem i grupą świetlicową.

Wzmocnieniem dla rodziców jest też podkreślenie ich mocnych stron, zwracanie się do nich o pomoc, okazywanie im wdzięczności i wspólne poszukiwanie rozwiązań problemów występujących w świetlicy. Okazanie rodzicom zainteresowania pytaniami o zdrowie, o pracę, docenienie nowej fryzury czy ubrania pozwala rodzicom poczuć, że są ważni dla wychowawców. Wychowawcy wykonują też wiele prac wspólnie z rodzicami (np. sprzątanie po spotkaniu), siadają między nimi w czasie spotkań, inicjują rozmowę, towarzyszą im dyskretnie w czasie wspólnych z dziećmi wyjazdów. Rodzice mogą też liczyć na pomoc wychowawców w trudnych sprawach, nie tylko dotyczących dzieci. Taka relacja z rodzicami wymaga jednak czasem wyjścia poza obowiązki zapisane w umowie o pracę, pójścia do domu poza godzinami pracy, udzielenia pomocy nieprzewidzianej w zakresie obowiązków, emocjonalnego zaangażowania, które charakterystyczne jest dla traktowania swojej pracy jak misji opartej na szacunku dla ludzi potrzebujących pomocy, gotowości do ich rozumienia, rezygnacji ze stereotypowego postrzegania ich i oceniania. Fundamentem tej postawy są uznawane przez wychowawców takie wartości jak: wolność, szacunek, wsparcie i przestrzeganie zasad, profesjonalne przygotowanie wychowawców, o którym w tej pracy jest niewiele informacji, oraz wiara w Boga.

### Szukanie oparcia w wierze w Boga

Wychowawcy, których doświadczenia są tematem tej książki, pracują w świetlicach i klubach młodzieżowych, prowadzonych przez Stowarzyszenie św. Filipa Nereusza zarejestrowane w Rudzie Śląskiej (<http://www.nereusz.pl/>). Współpracują z księżmi parafii, na terenie których działają świetli-



ce i kluby młodzieżowe, szkołami, urzędem miasta, ludźmi mieszkającymi w danym środowisku lokalnym. Organizują zajęcia wspierające rozwój dzieci, młodzieży i rodziców nie tylko ze środowisk zagrożonych, chociaż to oni są przede wszystkim beneficjentami ich pracy. Zachęcanie do nawiązania więzi z Bogiem własnym przykładem i tworzeniem specjalnych ku temu okazji, jak np. rekolekcje, jest specyficzną drogą pomagania ludziom żyjącym na marginesie społeczeństwa. Wiara w Boga, na co wskazuje przede wszystkim osobiste świadectwo Aleksandry Karasowskiej, jest dla tych wychowawców stających codziennie w obliczu niesłuchania trudnych problemów i cierpienia innych ludzi źródłem siły i nadziei, że tam, gdzie oni nie mogą pomóc, pomoże Bóg. Wiara pozwala im też podejmować zadania ponad siły i realizować je dzięki pomocy innych ludzi i nie poddawać się przy kolejnym niepowodzeniu, trwać przy ludziach potrzebujących pomocy i mieć nadzieję pomimo wielu niepowodzeń.

### Na zakończenie

Przeświadczenie wychowawców i ich superwizorki o skuteczności tego podejścia w pracy z dziećmi i ich rodzicami opiera się na bieżących obserwacjach zmian zachodzących u dzieci i rodziców. Wychowawcy dostrzegają, że wzrasta zaufanie rodziców do wychowawców, że lepiej traktują oni swoje dzieci, przyznają się do trudności i proszą o wsparcie, oferują pomoc, częściej szu-

kają rozwiązań, a nie koncentrują się tylko na narzekaniu, podziwiają wychowawców, biorą udział w comiesięcznych spotkaniach warsztatowych w ramach cyklu „Kocham i wychowuję”<sup>3</sup>. Nawiązanie takich relacji z rodzicami pozwala zmniejszyć ryzyko, z którym często mamy do czynienia, pomagając dzieciom z rodzin dotkniętych tak rozległymi i poważnymi problemami, ryzyko polegające na tym, że dziecko zmieniające się dzięki naszemu wsparciu zostaje wykluczone ze środowiska rodzinnego albo jest zmuszone do dramatycznego wyboru między wartościami obowiązującymi w świetlicy a wartościami uznawanymi w rodzinnym domu.

Gdyby podsumować w jednym zdaniu źródła sukcesu, można powiedzieć, że kluczem do niego jest budzenie wewnętrznej motywacji do zmiany u dzieci, budowanie więzi opartej na zaufaniu, podmiotowe traktowanie dające możliwość budowania poczucia własnej wartości i sprawstwa zarówno u dzieci, jak i u rodziców, tworzenie warunków do kształtowania poczucia kompetencji i formułowania celów życiowych możliwych do osiągnięcia i pozwalających na wyrwanie się z zakłętego kręgu bezrobocia i biedy, ale nade wszystko niedopuszczanie do tego, by zmiany zachodzące w dzieciach prowadziły do wykluczenia ich ze środowiska rodzinnego.

Wychowawcy są świadomi, że ich praca to przysłowiowa kropla w morzu potrzeb, biorąc pod uwagę osamotnienie tych rodzin i ich zamknięcie w kręgu patologii. Zwraca-

ją uwagę na to, że konieczne jest pozyskanie osób, które będą gotowe wspierać słabsze rodziny w ich drodze *do samodzielnego, konstruktywnego radzenia sobie z trudnościami. Potrzebne są zdrowe rodziny, które nie bałyby się zaprzyjaźnić z matkami samotnie wychowującymi kilkoro dzieci (którym czasem trudno uwierzyć, że spotka ich w życiu jeszcze coś dobrego), z ojcami (którzy ciągle wierzą, że sami poradzą sobie z nałogiem), wreszcie z dziećmi (które, pozostając swoim najbliższym otoczeniem, nie mają przyjaciół)*<sup>4</sup>. Społeczne wsparcie mogłoby pomóc tym rodzicom *nabrać nadziei i siły do radzenia sobie z przytłaczającą codziennością, odzyskać poczucie mocy, sprawstwa, rozwijać swój potencjał*<sup>5</sup>. Rodzinom tym brakuje bowiem przede wszystkim *jakiegokolwiek wyobrażenia o tym, jak może wyglądać normalny dom, rodzina, relacje, codzienne życie czy wakacje*<sup>6</sup>, co utrudnia, a nawet uniemożliwia zapoczątkowanie procesu zmiany.

Jaką trzeba jednak przebyć drogę, żeby pokonać stereotypy i uprzedzenia i tak właśnie myśleć o pomaganiu dzieciom z grup ryzyka i ich rodzicom, odnaleźć jakąś część sensu życia w służeniu im wsparciem? Autorzy tej pięknej pracy piszą o konieczności przyjęcia postawy służby drugiemu człowiekowi, w której profesjonalizm łączy się z Wiarą i Miłością.

Autorka jest pedagogiem, profesorem na Uniwersytecie im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, kierownikiem Zakładu Pedagogiki Opiekuńczo-Wychowawczej, trenerem PTP.

<sup>1</sup> Rozdział pt. *Projekt jako metoda korygowania zaburzeń* był też publikowany przez jego Autorki w pracy pod moją redakcją: *Profilaktyka w grupach ryzyka. Część 2. Działania*, Wydawnictwo Edukacyjne PAMPEDIA, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> A. Karasowska, *Wychowanie w oparciu o wartości*, w: A. Karasowska, A. Szulirz (red.), *Świetlica jako środowisko terapeutyczne*, Fundacja ETOH, Warszawa 2011, s. 47.

<sup>3</sup> A. Szulirz, *Kto kogo prowadzi?*, w: tamże, s. 125.

<sup>4</sup> Tamże, s. 125–126. W *Ustawie o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej* zakłada się, że taką rolę będą spełniały rodziny wspierające. Biorąc jednak pod uwagę skalę potrzeb wielkie znaczenie ma budowanie ruchu wolontariuszy gotowych do tej misji.

<sup>5</sup> Tamże, s. 126.

<sup>6</sup> Tamże, s. 133.

